

Krystyna Koziołek
Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny
pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice
krystynakoziolek@wp.pl

Filoktet.
Lekcja choroby dla zdrowych

„Dlatego też niech nikt,
Choćby i nie znał klęski, nie ma się za wybrańca,
Dopóki nie wybiła jego ostatnia godzina”.

(*Król Edyp*)

1.

Na zorganizowanej w San Diego (w 2008 roku) konferencji, poświęconej problemom żołnierzy wracających z wojny, zaproponowano nową metodę walki z zespołem stresu pourazowego. W ramach „Philoctetes Project” kierowanego przez Bryana Doerriesa zaprezentowano zgromadzonym, w tym weteranom wojennym, sztukę Sofoklesa *Filoktet* – tragedię poświęconą fizycznym i psychicznym ranom zadawanym przez wojnę. Antyczny teatr miał pomóc zebranych żołnierzom zrozumieć ich własne problemy. Po zakończeniu przedstawienia kilku z 250 zebranych na konferencji marines komentowało przedstawienie: „– To coś, do czego może się odnieść każdy – to nas łączy i umacnia”; „– W wojnie niewiele się zmieniło przez 2500 lat. Jakie to ma znaczenie czy żołnierze korzystają z rydwanów, czy wozów Humvee?”¹.

¹ Zob. H. Nelson, *Bryan Doerries's Theater of War A New Incarnation of an Ancient Ritual*, http://www.outside-thewirellc.com/wp-content/uploads/2011/05/Review212_TOW.pdf [dostęp: 04.07.2015].

Od prawie stu lat w medycynie, zwłaszcza w psychiatrii, sięgamy po ukierunkowane czytanie tekstów literackich w celach terapeutycznych. Człowiek w chorobie jest szczelnie zamknięty w sobie, a ciemna energia negacji pochłania każdą próbę własnej wypowiedzi. Zerwanie komunikacji uwalnia podmiot od trudu przekładu swojego doświadczenia, pozwala mu nurzać się w czystym przeżyciu, które odrzuca każdą próbę wypowiedzenia lub ostentacyjnie ją lekceważy, szydząc z ułomnych starań nazywania tych przeżyć. Czy można pomyśleć o przezwycięzeniu tego impasu?

Wydaje się, że tak, że terapia poprzez tekst antycznej tragedii sięga głęboko do ludzkiego doświadczenia, przywraca przeżycie *katharsis*, które przeprowadza chorego przez kryzys identyfikacji z bohaterem, jednocześnie zwalniając go z mówienia o sobie.

Czego zatem uczy nas dzisiaj Filoktet? Bohater *Iliady*, tragedii Ajschylosa, Eurypidesa oraz Sofoklesa. Ostatni z nich tak go opisał²:

Wiódł z okrętami siedmioma wyborny łucznik Filoktet.
Każdy z okrętów załogę miał z pięćdziesięciu wiosłarzy,
Także wytrawnych łuczników ćwiczonych w sztuce wojennej.
Lecz sam Filoktet na wyspie leżał, cierpieniem zmożony,
W Lemnos przeświętym. Synowie Achajów go tam zostawili
W bólu od rany zabójczej przez hydrę złośliwą zadanej.
Leżał tam jęcząc. Lecz wkrótce mieli już sobie przypomnieć
Obok okrętów Argiwi o władcy swym Filoktecie...³

Środkowa część Trylogii Trojańskiej, *Filoktet*, jest jednym z ostatnich dzieł Sofoklesa, a w każdym razie najpóźniejszym z zachowanych. W chwili premiery w roku 409 p.n.e. autor miał 87 lat. Przyjrzyjmy się tytułowemu bohaterowi tragedii. Znakomity łucznik, król Tesalii, zyskał sławę m.in. dzięki temu, że zgodził się podpalić stos żałobny Heraklesa. Było to potrzebne do apoteozy herosa, gdyż jego wstąpienie na Olimp musiało się dokonać za sprawą ludzkiej ręki. Właśnie za ten czyn Herakles ofiarował Filoktetowi swój legendarny łuk.

Z czasem, gdy królowie Myken i Sparty, Agamemnon i Menelaos wyruszyli z wyprawą na Troję, Filoktet – mimo że nie był związany przysięgą jak wielu innych władców greckich – postanowił wesprzeć ich dobrowolnie, wystawiając aż siedem okrętów. Podczas postoju na wyspie Chryse, Filoktet nieopatrznie zbliżył się do przybytku Ateny, strzeżonego przez surową nimfę, i za karę został ukąszony przez węża. Jad wywołał u niego bolesną i przewlekłą chorobę nogi, co nie tylko pozbawiło go zdolności bojowej, ale

² Korzystam z różnych przekładów tekstu: Jerzego Łanowskiego, Jana Kotta i Antoniego Libery.

³ Sofokles, *Filoktet*, oprac. J. Łanowski, Warszawa 1975.

i zatrulo atmosferę w wojsku: wskutek ataków bólu i krzyków chorego nie można było odprawiać modłów i składać ofiar, a ropiejąca i cuchnąca rana odstręczała towarzyszy broni. W tej sytuacji dowództwo (Agamemnon i Menelaos) postanowiło porzucić ciężącego im wolontariusza na dzikiej, wulkanicznej wysepce Lemnos i zleciło to zadanie Odyseuszowi.

Wcześniej zdrowy, użyteczny i powszechnie szanowany Filoktet od tej chwili wegetował i dziczał na Lemnos, a Grecy bezskutecznie zmagali się z Troją. Wreszcie, w dziesiątym roku wojny, Odyseusz porwał syna Priama, Helenosa, uznanego wróżbitę, i zmusił go do wieszczenia. Helenos przekazał wtedy Grekom wyrocznię, że nie zdobędą Troi bez udziału syna Achilleusa, Neoptolema, a także bez łucznika Filokteta. Zaradny i zawsze skory do najtrudniejszych misji Odyseusz podjął się wtedy sprowadzić obu wojowników. Przywiezienie syna Achilleusa nie stanowiło problemu. Z Filoktetem jednak nie było tak łatwo. Osnowę dramatu stanowi właśnie ta akcja.

Autor stawia przed widzom/czytelnikiem pytanie o granice poświęcenia dobra jednostki dla dobra wspólnoty: czy dowództwo Greków miało prawo w sposób podstępny i bezwzględny porzucić chorego wojownika, w dodatku wolontariusza, nawet w sytuacji, gdy był dla nich przeszkodą i utrudniał osiągnięcie celu? Pytanie to patronuje teatralnym i literaturoznawczym interpretacjom *Filokteta*, wśród nich przenikliwej analizie Jana Kotta, zatytułowanej *Filoktet albo Odmowa*⁴.

Chcę jednak przesunąć ciężar refleksji z politycznych na egzystencjalne. W tragedii mamy niezwykle wyrazisty i przejmujący obraz degradacji jednostki – bohatera przemienionego w zdziczałego kalekę, wegetującego niemal jak zwierzę w zupełnej samotności, który tak próbuje opowiedzieć o swoim losie:

Brak mi słów,

Aby wyrazić to wszystko, co czułem:

Bezsilność, groza, ponizenie, ból...

Nie-nie, te słowa nie oddają tego!

I tak z dnia na dzień zacząłem tu żyć,

Zmagając się ze wszystkim, aby przetrwać.

Wspierał mnie w tym mój niezawodny łuk,

Z którego szyłem do gołębi w locie,

By zaspokajać nimi nieustanny głód.

Co jednak opłacałem wielkim kosztem,

Bo po swą zdobycz, wskutek chorej nogi,

Musiałem nieraz mozolnie się czołgać.

Wszystko mi zresztą sprawiało trudności:

⁴ J. Kott, *Filoktet albo Odmowa*, [w:] tegoż, *Teatr czytany*, Warszawa 1991, s. 351–371.

Czerpanie wody i rąbanie drew.
 Najgorsza była zima: gaśł mi ogień
 I nijak się nie dawał znów rozniecić.
 Bywało, żem go krzesał godzinami.
 Bo ogień to podstawa, daje wszystko!
 Tyle że zdrowia przywrócić nie może.
 I tak tu siedzę już dziesiąty rok,
 Walcząc z chorobą, o głodzie i chłodzie.

(przeł. Jan Kott)

Filoktet – „kuternoga i śmierdziel” (1032) – jak sam siebie nazywa, budzi odrazę, za sprawą rany, która nie może się zabliznić – śmierdzi, ropieje, gnije. Rana odstraszyła wszystkich, poza ptakami, które krążą nad Filoktetem w nadziei na łatwy łup. Jak pisze Jan Kott: „ta śmierdząca rana jest świadectwem niesprawiedliwości bogów i podłości ludzi”⁵.

Wyłączony przez chorobę z ludzkiej społeczności, Filoktet doświadcza siebie w sposób niehumaniczny; samotny, odarty z godności jak rana ze skóry. To właśnie rana jest ikonicznym znakiem Filokteta. Liczni malarze (np. Jean Germain Drouais, Vincenzo Baldacci, James Barry, Alejandro Ciccarelli Manzon *etc.*) eksponują zarazem atletyczność ciała bohatera, jak i jego niezdolność do czynu. Na obrazach Filoktet ukazany jest w pozycji leżącej, siedzącej, w przykłęku. Jego twarz jest wykrzywiona grymasem bólu, złości.

W potocznym rozumieniu, choroba jest stanem wymagającym przezwyciężenia, przykry dolegliwością, dysfunkcją ciała, utratą równowagi. W eseju *O chorowaniu* Virginia Wolf⁶ pisze, że nie tyle sama choroba jest straszna, ile niemożność dzielenia się jej doświadczeniem z innymi. Samotność chorego jest nie tylko wynikiem niemożności podzielenia swojego bólu, bywa też skutkiem piętna, które choroba zostawia na pacjencie i przyczynia się do jego stygmatyzacji. Zdrowie jest niewidoczne, skryte, choroba jest jawna, trudna do ukrycia, co w efekcie prowadzić może, jak w przypadku Filokteta, do społecznego wykluczenia. Jak zanotował w swoim studium o tragedii greckiej H.D.F. Kito, tematem dramatu Sofoklesa jest to, jak ludzie traktują się nawzajem⁷. Wspólnota losu każe nam sądzić, że heroiczna figura chorego, doświadczonego przez ludzką obojętność i boskie plany, stanowi memento nie tylko dla publiczności Sofoklesa.

Kwestia Filokteta zapada w pamięć:

⁵ J. Kott, *Teatr czytany*, s. 357.

⁶ W. Woolf, *O chorowaniu*, wstęp H. Lee, przeł. M. Heydel, Wołowiec 2010.

⁷ H.D.F. Kito, *Tragedia grecka. Studium literackie*, przeł. J. Margański, Bydgoszcz 1997, s. 280.

Nic ci nie grozi? – Uważaj na siebie!
Pławisz się w szczęściu? – Uważaj tym bardziej!
Świat w jednej chwili może się zawalić.

(przeł. Antoni Libera)

Sofokles, stojąc niewątpliwie po stronie nieszczęsnego łuczника, tak kształtuje jego postać, aby budziła jak najgłębsze współczucie, na tym jednak nie poprzestaje. Widzom tragedii zjawia się też człowiek skrzywdzony, który manifestuje swoje rozczarowanie ludźmi. Jest zapiekły i nieprzejednany. W ujęciu Sofoklesa, Filoktet woli dalej cierpieć i żyć w samotności, niż puścić w niepamięć krzywdy, jakich doznał od swoich niegdysiejszych towarzyszy broni i ponownie do nich przystać, aby zwyciężyć Troję i zostać uleczonym. Niektóre rany, nawet jeśli ostatecznie się goją i zablizniają, pozostawiają ślad, który nie pozwala na powrót:

No a co potem, (*mówi Filoktet*)
Gdybym usłuchał i przyłączył do nich?
Jak z nimi mówić? Jak przebywać z nimi,
Skoro mi wyrządzili taką krzywdę?
Do Troi dobrowolnie nie pojedę!

(przeł. Antoni Libera)

Pewnie dlatego Sofokles zdecydował się na nie-ludzkie zakończenie tragedii. Człowiek obdarzony tragiczną świadomością wie, że musi pozostać wierny swojej ranie. Że jej nie da się za-bliżnić, w znaczeniu podzielić z bliźnim. W finale dramatu zjawia się Herakles, by w imię „siły wyższej” nakazać Filoktetowi powrót i zakończenie wojny o Troję. Rozwiązanie *deus ex machina* pozwala jednak sądzić, że w ludzkiej naturze Sofokles nie odnalazł żadnego zrozumiałego powodu dla odrzucenia wiedzy tragicznej. Budzi to podziw i dla autora, i dla jego heroicznego obrazu człowieczeństwa. Może też gest ten prowadzi do złagodzenia nieludzkości ludzkiego losu, który jest do wytrzymania jedynie dzięki przywołaniu kogoś „nie z tej ziemi”?

2.

The cure at Troy – „Uzdrowienie (leczenie, terapia) w Troi” – taki tytuł swojej wersji *Filokteta* zaproponował irlandzki poeta Seamus Heaney. I ten trop reinterpretacji tej historii wydaje mi się szczególnie interesujący. Lektura Sofoklesowej tragedii pozwala nam spojrzeć na tytułowego bohatera jako na przypadek człowieka chorego i przez chorobę wykluczonego. Bez-

ludna, dzika wyspa Lemnos jest alegorią choroby i sytuacji chorego, który w ludzkim języku nie potrafi, nie może, nie chce podzielić swojego cierpienia z innymi.

W *Rozprawie o pochodzeniu języka* Herder ukazuje samotność jako możliwość porzucenia starań o bycie zrozumianym w sytuacji, gdy komunikacja jest niemożliwa:

Wszystkie gwałtowne i najgwałtowniejsze z gwałtownych bolesne doznania fizyczne, wszelkie intensywne namiętności duszy wyrażają się bezpośrednio krzykiem, dźwiękami, dzikimi, nieartykułowanymi dźwiękami. Cierpiące zwierzę, podobnie jak bohater Filoktet, kiedy zawładnie nim ból, skamle, jęczy, a natychmiast przestałoby to czynić na bezludnej wyspie, nie oglądane i bez śladu nadziei na pomoc bliskiego stworzenia. Zdaje mu się, że swobodniej oddycha, dając upust szalonemu, dręczącemu uczuciu; wydaje się, że wraz z westchnieniami pozbyło się części bólu⁸.

Gdy wycie z bólu nie jest już wzywaniem pomocy, bo pomoc nie nadejdzie, staje się a-semantycznym cudem⁹, dzięki któremu chory doznaje ulgi, tym bardziej, gdy nikt go nie słyszy. Chory więc staje na obrzeżach życia, nie tylko przez fakt odrzucenia przez innych, czasem/częściej? sam się tam sytuuje. Stąd lęk Filokteta przed powrotem do Troi/do zdrowia. Filoktet z nadzieją wita swojego wybawcę – Neptolema, do czasu, gdy ten nie oczekuje od Filokteta przezwyciężenia poczucia krzywdy i walki o Troję, czytaj: zdrowie. Rzecz w tym, aby zdrowia i choroby nie dzieliło morze nie do przebycia, bo oba stany: zdrowie i choroba są egzystencjalną współobecnością, a jak poucza Miguel de Unamuno: „człowiek idealnie zdrowy nie jest już człowiekiem, lecz bezrozumnym zwierzęciem”¹⁰.

Chory skazany na samotność, zmienia swoje nastawienie do ludzi i świata. Własne potrzeby stawia na pierwszym miejscu, a rosną one tak bardzo, że w pewnym momencie (jak przekonuje Elżbieta Sujak) „ludzie zaczynają człowieka drażnić”¹¹. Zaczyna się proces dobrowolnej izolacji. Człowiek zaprawiony w sztuce chorowania ze zdumieniem odkrywa, że „bez współczucia można się obejść”¹². Choroba bowiem, jako utrata zdro-

⁸ J.G. Herder, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, przeł. B. Płaczkowska, [w:] tegoż, *Wybór pism*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 59.

⁹ Zob. J. Lacan, *O znaczącym w realnym i o cudzie wycia* w: tegoż, *Seminarium III, Psychozy*, przeł. J. Waga, Warszawa 2015, s. 260-261.

¹⁰ M. de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, przeł. H. Woźniakowski, Kraków-Wrocław 1984, s. 27.

¹¹ E. Sujak, *Życie jako zadanie*, Warszawa 1989, s. 60.

¹² W. Wolf, *O chorowaniu*, s. 34.

wia, wolności, perspektywy zdrowienia oznacza wg Gadamera rodzaj wykluczenia z życia¹³.

3.

Częścią choroby Filokteta jest niemożność wybaczenia swoim przyjaciołom, którzy zostawili go w cierpieniu i skazali na samotność. Powrót do zdrowia wiąże się z koniecznością przekroczenia poczucia krzywdy i przebaczeniem. W przypadku wielu zachorowań, obarczanie winą innych jest niemożliwe. Pacjenci złorzeczą Bogu, losowi, szukają powodów swojego cierpienia. Ale trudniejsze niż pogodzenie się z chorobą, dysfunkcją ciała jest wybaczenie innym tego, że pozostawili nas w samotności. Jak wspomniałam wcześniej, często jest to dobrowolne wykluczenie się z życia, gdyż jest odreagowaniem na sposób, w jaki zostaliśmy potraktowani przez innych¹⁴. Jest to jednak postawa, którą chory szkodzi przede wszystkim samemu sobie. Przebaczyć (for-give), to dać sobie szansę na powrót do zdrowia. Wiedzą o tym przedstawiciele modnej dziś psychologii pozytywnej, wedle których nie ma szans na zdrowie psychiczne i fizyczne ten, kto nie potrafi odpuścić win drugiemu i sobie. „Naucz się przebaczać. Przebaczenie pozwoli „ruszyć z miejsca”; zarzuć gniew i żal do osoby, która cię zraniła”¹⁵ – to jeden z kroków do osiągnięcia dobrostanu psychicznego i zdrowia fizycznego, proponowany przez prof. Sonję Lyubomirsky z Uniwersytetu Kalifornijskiego.

Lektura antycznej tragedii komplikuje jednak poradnikowy charakter współczesnej nauki o szczęściu. Gdyby nie zapewnienia Heraklesa, że pod Troją będzie czekał na Filokteta Asklepios, który ulży mu w cierpieniu, a także bogactwo i chwała, to syn Achillesa pozostałby pewnie na Lemnos w niewoli nieprzejednanej nienawiści do swoich winowajców. Trzeba wiary w życie (doczesne lub wieczne), by sprostać żądaniu przebaczenia. Doświadczenie samotności w chorobie jest przecuciem samotności umierania i jako taki stan wymaga nadludzkiej siły. Chrystusowe „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”¹⁶ jest najwyższym, boskim aktem przebaczenia, które skandalicznie przeczy cierpieniu ciała. Ukrzyżowany sam nie przebacza, prosi Ojca o przebaczenie w jego i swoim imieniu.

¹³ H-G. Gadamer, *O skrytości zdrowia*, przeł. A. Przyłębski, Poznań 2011, s. 73.

¹⁴ Świetnie ilustruje to przypadek szekspirowskiego Tymona Ateńczyka, który doznawszy zawodu ze strony swoich rzekomych przyjaciół, nie potrafi im wybaczyć i przezyciężyć samotności. Za to spostrzeżenie dziękuję Tadeuszowi Sławkowi.

¹⁵ Zob. <http://uciekamydoprzodu.blog.pl/tag/dobrostan/> [dostęp: 30.05.2015].

¹⁶ Łk 23, 33.

Literatura pozwala na zintegrowanie wiedzy o chorym, której dostarcza wiedza medyczna. Mam tu na myśli pomoc ludziom z otoczenia chorego, a nie tylko samemu pacjentowi. Lektura *Filokteta* pozwala nam choć trochę zrozumieć chorego, jego niezdolność do komunikacji, izolowanie się, nawet resentymenty. Czytający lekarz, bliscy pacjenta, „zdrowi” – mogą, dzięki literackim opowieściom przekroczyć próg niezrozumiałego dla nich cierpienia. W tym antyczna lekcja *Filokteta* może pomóc nam wszystkim. Można mieć nadzieję, że wśród wielu dyscyplin zajmujących się nauką o zdrowiu, swoje miejsce znajdzie również literaturoznawstwo.

Krystyna Koziołek

Philoctetes. The lesson of sickness for the healthy

The article discusses the situation of the sick, who is excluded from the community of the healthy people. The author describes the way, in which the literature helps to abolish the border between the sick and the healthy. *Philoctetes* by Sophocles is the subject of the analysis. The study of the main character allows the reader to understand the situation of the sick person, as well as the mechanisms of the exclusion and the inability to forgive.

Słowa kluczowe: *Filoktet*, Sofokles, samotność, choroba, wykluczenie, przebaczenie.

Key words: *Philoctetes*, Sophocles, solitude, sickness, exclusion, forgiveness.